

**Janusz stęszewski, Teresa
Chylińska, Romuald Połczyński,
Andrzej Spóz, Antoni Wójcicki,
Andrzej Jazdon, Janina Tatarska**

Pamięci Kornela Michałowskiego

Biblioteka 3 (12), 107-117

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAMIĘCI KORNELA MICHAŁOWSKIEGO

25 marca 1999 odbyła się w naszej Bibliotece uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci naszego Mistrza i Przyjaciela Kornela Michałowskiego. Jednocześnie Czytelnia Zbiorów Specjalnych otrzymała Jego imię.

Zwróciliśmy się wówczas do Jego Przyjaciół i Współpracowników o garść wspomnień. Publikujemy je mając nadzieję, że nie pozwolą nam one zapomnieć.

Andrzej Jazdon

Droga Pani Heleno,

Szanowny Panie Dyrektorze, Szanowni Państwo,

Z wielką radością i głębokim przekonaniem o trafności decyzji przyjąłem do wiadomości, że odtąd Patronem Czytelni Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej im. A. Mickiewicza będzie sp. Dr Kornel Michałowski, wybitny muzykolog i mój nieodżałowanej pamięci Przyjaciel.

Był Człowiekiem-Institucją. Z efektów jego rozległej wiedzy korzystała, korzysta i będzie korzystać praktycznie każda dziedzina badań muzykologicznych. Służył każdemu, kto o pomoc się do niego zwrócił. Zawsze skromny mówił o swojej „służebnej roli”. Wistocie położył podwaliny pod polską bibliografistykę muzyczną i muzykologiczną, także pod teorię muzycznych katalogów tematycznych. W legendarnych szufladkach z fiszkami gromadził informacje na których opierał kolejne tomy lub wykazy bibliograficzne. Pisał też gruntowne artykuły, współpracował z najważniejszymi międzynarodowymi przedsięwzięciami jak np. RILM, którego inicjator i naczelny redaktor, nowojorski prof. Barry Brook, o Kornelu mówił zawsze z wielkim podziwem.

Dobrze zasłużył na hołd składany dzisiaj Jego pamięci i Jego dziełu.

Zafuję, że akurat dzisiaj zdrowotna przypadłość musi usprawiedliwić moją nieobecność.

Jan Stęszewski, Poznań-Warszawa:

* * * * *

Kornel - przyjaciel niezawodny

Gdybym miała jednym zdaniem scharakteryzować Kornela Michałowskiego, powiedziałabym, że był to człowiek przyjazny - przyjazny ludziom i przyjazny światu, choć odnoszący się do jego spraw z powściągliwym dystansem. Jego natura nie domagała się ostrych, dramatycznych interakcji z otoczeniem, nie wabił go dramatyzm gry, napięcie współzawodniczenia, dążenia, osiągania. Wydaje mi się, że jego rzeczywistość dałaby się opisać raczej w konwencji epicko-lirycznej - choć czy w pełni?

Z pewnością obleczony był Kornel w doskonale skrojoną szatę świetnych manier, bardzo naturalnej i nie narzucającej się elegancji, dla nieznających go bliżej mógł się wydawać trochę gładko obojętny, narzucający delikatny chłód rezerwy. To była powierzchnia i - zapewne po trosze - tarcza ochronna, istniały oczywiście warstwy głębsze, bogate i pełne wewnętrznego pulsu.

Uderzająca była rozbieżność pomiędzy obiektywną wartością prac, które prowadził, dzieł, które stworzył, a prześladowającym Kornela subiektywnym poczuciem niedowartościowania tego, co robił. Poczuciem marginalności, pomocniczości, podrzędności. Pomocniczy charakter nauk bibliograficznych wytworzył w nim opaczne pojmowanie wartości własnych działań. Wbrew oczywistym osiągnięciom, wbrew swej wyjątkowej pozycji powtarzał, bez goryczy, choć z mgiełką rezygnacji: „jestem tylko bibliografem”. Bibliografem, o którym wielki Barry S. Brook napisał: „Znam Kornela Michałowskiego i jego prace od blisko dwudziestu lat. Jest on nie tylko jednym z najwybitniejszych muzykologów w Polsce, lecz także znanym w świecie autorem bezcennych prac historycznych i bibliograficznych. Nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z najwybitniejszych i najbardziej produktywnych bibliografów muzycznych, jacy w ogóle istnieją.” A Kornel w wywiadzie udzielonym kilka tygodni przed śmiercią ujął rzecz krótko i minimalistycznie: „Jestem punktem informacyjnym”.

*

Z początkiem lat pięćdziesiątych w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie miał miejsce desant muzykologii poznańskiej: stamtąd przybył zastępca redaktora naczelnego Tadeusz Strumiłło, także jeden z kierowników redakcji, Zygmunt M. Szwejkowski. Kornela Michałowskiego zwabić się nie dało, jednak już w 1952 r. ówczesny dyrektor Wydawnictwa, Tadeusz Ochlewski, przy okazji wizyty u prof. A. Chybińskiego w Poznaniu, zaproponował Kornelowi Michałowskiemu wydanie katalogu oper polskich, od pewnego czasu przezeń przygotowywanego. Zgoda Kornela okazała się równoznaczna z podaniem przysłówiowego palca - PWM chwyciło młodego muzykologa w uścisk, z którego przed ponad trzydzieści lat miało go nie wypuścić. Tadeusz Strumiłło, „młody meteor muzyki polskiej”, wszystkich wokół wciągał w wir szerokich, ambitnych, ale realistycznych planów wydawniczych, także Kornela, który tak to później wspominał: „Tadeusz Strumiłło zainspirował mnie i zapalił skutecznie do swoich projektów bibliograficznych serii wydawniczych, które po jego niespodziewanym odejściu w 1956 r. [Tadeusz Strumiłło zginął przysypany lawiną podczas próby zimowego przejścia grani Tatr] redaktorsko przejąłem: »Materiały do Bibliografii Muzyki Polskiej«, »Bibliografia Polskich Czasopism Muzycznych«, później także Niemuzycznych, »Muzyka w Polskich Czasopismach XVIII w.«”

Tak rozpoczęła się współpraca PWMu z jednym z najpracowitszych, najwydajniejszych i najrzetelniejszych autorów. Poznałam Kornela w 1954 r. - jako świeżo upieczona absolwentka muzykologii i skromna asystentka redaktora. Z biegiem czasu redaktorka, wreszcie kierowniczką redakcji muzyki polskiej, towarzyszyłam lat Kornelowi-autorowi przed blisko 35 lat.

Dla wydawcy był Kornel Michałowski partnerem wymarzonym. Prace bibliograficzne przezeń prowadzone lub nadzorowane stanowiły ważny strategicznie obszar działań

ności PWMu, obliczonej na długie lata realizacji. Już niebawem okazało się, że był to związek na dobre i na złe. W pokonywaniu trudności miało wydawnictwo współpracownika lojalnego, cierpliwego, respektującego okoliczności i możliwości (a przede wszystkim nie-możliwości) wydawcy. W działaniach edytorskich zaś był Kornel autorem ucieleśniającym profesjonalną perfekcyjność. Ileż to razy redaktorzy pragnęli „złapać” go na jakimś uchybieniu, błędzie, niedopatrzaniu - na próżno. Był zawsze czujny, spokojny, rzeczowy, bardzo konkretny, szacunek budził jego zawsze pozytywny stosunek do pracy i związanych z nią problemów. Nieodłącznie wyposażony był w bibliograficzne „fiszki”, na których notował wszystko, o czym nie wiedział, a co mogło wzbogacić jego zasoby informacyjne, poszerzyć jego warsztat. Otóż ten Kornelowy warsztat urastał w naszych oczach do jakiejś tajemniczej, mitycznej wręcz skarbnicy wiedzy, do której tylko on sam, Aladyn wiedzy bibliograficznej, miał dostęp. Co szczególnie godne było podziwu, że jego dostęp był bezpośredni, bezzwłoczny i pewny. A przecież działalność Michałowskiego - tak jak całe nasze życie w Polsce - poddawana była najróżniejszym ograniczeniom i utrudnieniom, były i takie lata, kiedy dostępu do świata broniła żelazna kurtyna. Przez jakie szczeliny w owej kurtynie zdążał Kornel przeniknąć i zdobywać materiały - pozostał nie jego sekretem. Nie było to jednak nigdy gromadzenie wyrzywkowe czy przypadkowe, a zdobywany materiał poddawał Kornel nowoczesnej i konsekwentnej metodologicznej „obróbce”.

Bibliograf z krwi i kości, żywił Kornel miłość do książek, jednak był przede wszystkim bibliografem muzycznym, kto wie, czy uczucie jakim darzył muzykę, nie płonęło w nim najśilniej. Nie jest to stylistyka przesadna ani egzaltowana: Kornel na prawdę muzykę kochał, była mu potrzebna do istnienia.

Weszła w jego życie jakby trochę przypadkowo, jako konsekwencja wojennej konieczności. Spędzał wojnę w rodzinnym Poznaniu, doszedłszy lat osiemnastu musiał legitymować się pracą, został więc statystą w poznańskim teatrze operowym. Wiemy o tamtych latach z jego »Listów z okupowanego Poznania«. „Właśnie w dzień moich 20 urodzin miałem jubileusz innego rodzaju: 400-tne przedstawienie na tutejszej scenie. Cyfra naprawdę imponująca. Osiągnąłem ją w półtora sezonu, podczas gdy np. śpiewak operowy potrzebuje na to przeszło 3 lata [...] Zaczynam obecnie coraz więcej zajmować się muzyką. Jest to zupełnie zrozumiałe po 1½ latach obcowania z nią w teatrze. Żałuję, że nie mam znajomości podstawowych w tej dziedzinie, które by mi pozwoliły jeszcze lepiej wykorzystać tę okazję. Przez 3 lata co prawda uczyłem się kiedyś gry na fortepianie (przerwałem ją w 1937 r.) i żałuję teraz, że nie prowadziłem tego dalej”. I niedługo później, w czerwcu 1943 r.: „Właśnie jutro obchodzę uroczyste Trubadurem niecodzienny jubileusz: 500-tne przedstawienie na deskach teatralnych! Przypada z tego 200 operetek i po 150 oper i dramatów [...]. Gramofon, oczywiście dobry, z odpowiednią kolekcją płyt, to też jest oczywiście moim marzeniem. A w każdym razie dobry aparat radiowy. W zeszłym roku i wcześniej miałem okazję słuchania właśnie dobrych płyt bezpośrednio. Mianowicie Zygmunt Piechocki, który jakiś czas pracował w firmie mającej przedstawicielstwo płyt „His Master's Voice”, pożyczał sobie zawsze jakąś ilość płyt - oczywiście muzyki poważniejszej, a mając w domu gramofon (jego matka jest Niemką), urządzaliśmy sobie piękne koncerty. Ale niestety i to urwało się.” Muzyka zagarniała Kornela, wciąga-

ła na coraz większe głębie. „Otwarliśmy przed tygodniem sezon 1943/44 „Don Giovannim” [...]. Pierwszy raz poznałem bliżej Mozarta: muszę przyznać, że jestem oczarowany. [...] Wystawiliśmy niedawno „operę” Carla Orffa „Die Kluge”. [...] Obecnie zaś próby do „Rigoletta”. Wyobraź sobie, z jaką rozkoszą biorę w nich udział i przysłuchuję się pięknym melodiom.”

Czyż może dziwić, że pierwszą drukowaną pracą Kornela Michałowskiego był właśnie katalog polskich oper? *Opery polskie - pionierskie, wręcz odkrywcze wtedy kompendium materiałowe, ukazujące nieprzeczuwalne nawet obszary muzyki polskiej.*

Nie lubił i właściwie nie potrafił Kornel odmawiać, gdy go o coś proszono, podobnie więc było, gdy został poproszony przez PWM o bibliografię Chopinowską, a potem Karłowiczowską, następnie o dyskografię Moniuszki, Wieniawskiego, Paderewskiego - razem przez lata nazbierało się przeszło 50 umów autorskich na dzieła o podstawowym znaczeniu, o wielkim ciężarze gatunkowym, których realizacja nosiła zawsze znak „najwyższej jakości”.

*

„Teresie - drogiej siostrze w Szymanowskim - z tymi kilku słowami - ale z jakże wielką wdzięcznością i wzruszeniem ofiarowuję Kornel 12 I 1968”

Istniało w sercu Kornela szczególne miejsce, przeznaczone dla największej muzycznej miłości - dla Karola Szymanowskiego. Właśnie jego sztuka poruszała najgłębsze struny wrażliwości Kornela, stanowiła źródło najsilniejszych wzruszeń, a z osobowością kompozytora łączyło go poczucie niejasno odczuwanej więzi.

Ja i Kornel byliśmy najpierw współpracownikami, znajomymi, potem przyjaciółmi, ostatecznie jednak zostaliśmy - powinowatymi „w Karolu”. Dla Szymanowskiego podjął się Kornel za moją namową wielkiego i wspaniałego wysiłku, dzięki któremu powstała jedna z najcenniejszych jego prac, pierwszy w polskim piśmiennictwie muzycznym katalog tematyczny: *Karol Szymanowski. Katalog tematyczny dzieł i bibliografia*. Z tej to właśnie książki pochodzi przytoczona wyżej dedykacja. Nie odmówił, gdy poprosiłam o złożenie kolejnego trybutu „Karolowi Wielkiemu”, o przygotowanie tomu pism kompozytora o muzyce, świadectwa szerokości jego horyzontów myślowych, dociekliwości i przenikliwości sądów, emanacji niezwyklej osobowości artysty i człowieka. Podjął się tej dużej i mozolnej pracy z entuzjazmem, bo myśli Szymanowskiego były bardzo bliskie jego własnym. „...muzyka - to bijące źródło najczystszej i najbardziej przejmującej radości, wielka wychowa czyni człowieka...”

Bez narażenia się na przesadę stwierdzić mogę, że Kornelowi „nic, co związane z Szymanowskim, nie było obce”, po informacje o jego dziele i recepcji docierał do najdalszych zakątków świata, śledził piśmiennictwo, wykonania, nagrania. Gdy znów zbierało się tego wiele - w 1993 r. wydał nieocenione dopełnienie Katalogu tematycznego Szymanowskiego, czyli publikację *Karol Szymanowski. Bibliografia 1967-1991. Dyskografia 1981-1991*, nakładem Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego w Zakopanem. Będzie zapewne miał Szymanowski jeszcze bibliografów wielu, ale czy potrafi ktoś tak zagrać po Jankielu?

Wśród nagród i odznaczeń jedno posiadało dla Kornela szczególne pretium affectio- nis, a mówiąc po prostu - zawsze budziło ciepło w sercu. Mówię o przyznanej mu w 1989

r. przez wspomniane Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego godności członka honorowego (zresztą jednocześnie z „siostrą w Karolu”), obok takich poprzedników, jak Świętosław Richter, Serge Lifar, Henryk Szeryng i Witold Rowicki.

Tatry, Podhale, Zakopane, to był świat bliski Kornelowi, do „Atmy” wchodził zawsze - jak powiadał - z najżywszym wzruszeniem. Czuł tam niezatarty ślad obecności Gospodarza, słyszał ów jedyny i niepowtarzalny wysoki ton jego muzyki. „A w muzyce flażolety, z flażoletów tkaniny perskie, rozumie pani? chromatyczna nuta - tylko słuchać... (polskiej biedy), długo słuchać (aż do śmierci). I ten smak w ustach, jak dojrzałego, z raję spadającego grejppfruta.” (K. I. Gałczyński)

Za jedne z najszczęśliwszych chwil całego życia uznał Kornel tydzień obcowania z pieśniami Szymanowskiego, zanurzenia się w ukochanym śpiewie. W marcu 1997 roku był gościem Festiwalu Pieśni Karola Szymanowskiego w Zakopanem i Krakowie, zorganizowanym dla upamiętnienia 60-tej rocznicy śmierci kompozytora - przez następne miesiące nie mógł się otrząsnąć z doznanych wtedy wzruszeń, telefonował, dziękował „siostrze w Karolu” (byłam jedną z organizatorek tego muzycznego święta) za chwile wielkiego muzycznego wytchnienia.

W sześćdziesiątą pierwszą rocznicę śmierci Szymanowskiego Kornela już pośród nas nie było.

Teresa Chylińska, Kraków

* * * * *

Ostatni wywiad

Znaliśmy się od bardzo dawna. Najpierw z widzenia. Chodziliśmy po tych samych ulicach Łazarza. Potem z przelotnych spotkań na koncertach, w teatrach, bądź na wystawach. Nie pamiętam, kto mnie - dziennikarskiego młokosa - osobiście zapoznał ze starszym o 10 lat Kornelem Michałowskim. Wiem natomiast, gdzie to było : w klubie przy Kantaku, nieistniejącym od lat i do dzisiaj niczym nie zastąpionym, codziennym skupisku poznańskiego światka kultury i sztuki.

Kornel lubił dziennikarzy. Dziennikarze jeszcze bardziej lubili Kornela. Miał zawsze coś ciekawego do przekazania ze swej przepastnej skarbnicy wiadomości : poważnych i niepoważnych - anegdot, facecji, plotek. . Rozczytywał się bowiem nie tylko w powierzonych sobie foliałach. Na bieżąco śledził aktualnie piszących o kulturze a zwłaszcza o muzyce. Nie jednego artykułu był bezimiennym współautorem. Na długo przed upowszechnieniem się komputerów, dla wielu z nas stanowił „bank pamięci”. Instruował - gdzie, czego należy szukać. Najczęściej zaś sam to robił i gotową informację podawał.

Gdzieś w połowie lat 70-tych „Ruch Muzyczny” zamówił u mnie rozmowę o bibliograficznych pasjach Kornela. I wtedy po raz pierwszy, na własne oczy, zobaczyłem jego warsztat pracy. To już nie było tylko towarzyskie spotkanie. Poczuliśmy się wtajemniczeni w formy i sposoby penetracji życia i twórczości kręgu jego bohaterów: Chopina, Szymanowskiego, Karłowicza, lecz jednocześnie intuicyjnie zobowiązani do szczególnej odpowiedzialności za słowo. Z morza faktów, nazw, tytułów, dat musiałem wyłowić najistotniejsze. Co chwilę zaś byłem pouczany, bym z normalnej dżubaniny w starych księ-

gach i gazetach nie czynił jakichś nadzwyczajnych zasług. Parę dni później przyniosłem tekst do autoryzacji. Wydawało się wiecznością - czytanie owych trzech kartek maszynopisu. Kornel zwykłym ołówkiem naniósł kilką poprawek - jakieś literówki, zamiary słowa, coś uściślił i wreszcie się odezwał: "mówmy sobie odtąd po imieniu, niezłe to napisać, może ci wydrukują?" Był szczerze ucieszony gdy rzecz się ukazała. Miałem zaszczyt jeszcze wielokrotnie doświadczać jego radości z podobnych okazji.

2 marca 1997 roku, przesyłając mi kopię swego referatu o związkach Tadeusza Szelińskiego z Karolem Szymanowskim, odręcznie dopisał m.in.: „Muszę Ci się pochwalić, że zbliżając się 60. Rocznicę śmierci Szymanowskiego będę mógł uczcić na Skałce przy jego Sarkofagu - zostałem zaproszony (jako gość honorowy...) na Festiwal i Sympozjum Pieśni Szymanowskiego w Zakopanem i Krakowie 9 - 15 marca... .Możesz sobie wyobrazić jak „dostojnie” się czuję, tym bardziej, że 23 II rozpocząłem 75-ty rok życia... „ Lata jakby wichry wieją, jak potoki mkną” - jak to pięknie śpiewa Jontek w III akcie „Halki”... Mimo tych obciążeń - ściskam Cię bardzo serdecznie...”

Gdy pod koniec lutego ubr. Już po 75 urodzinach, zaproponowałem Jubilatowi wywiad dla „Życia Uniwersyteckiego”, zrazu nie zapalał entuzjazmem. „:Już dosyć tych laurów! Spróbuj napisać coś od siebie, wiesz o mnie wszystko...” Nie ustąpiłem. Po namyśle się zgodził. Na początku marca w piątkowe popołudnie, kiedy zwykle bywał w swoim drugim domu, czyli w BU, odbyliśmy jeszcze jedną rozmowę - obrachunek z przeszłością i trzema Kornelowymi pasjami: Muzyką, bibliotekarstwem i bibliografią. Namówiłem go też na przypomnienie początków półwiecznego związania się z Uniwersytetem poznańskim. Tydzień później w tym samym miejscu czytał, jak zawsze skrupulatnie, mój manuskrypt. Tym razem zrobił to błyskawicznie, sugerując ledwie jedną, lecz bardzo istotną poprawkę

Rozmowa zeszła na nieznaną mi, wielce pasjonujący temat - lada moment mających się ukazać „Listów z okupowanego Poznania”, które Kornel wówczas wysyłał do gimnazjalnego przyjaciela, wysiedlonego do Warszawy. Teraz po latach zebrał je i przygotował do druku w swoim wydawnictwie J. Osieglowski, który właśnie przysiadł się do nas. Od dawna wiedziałem o okupacyjnej „Karierze operowej” Kornela, natomiast nigdy nic nie mówił o opisywaniu życia codziennego, naszej wspólnej niedoli w wojennym Poznaniu. Obiecał mi jeden z pierwszych egzemplarzy, zaopatrzonej w specjalną dedykację.

Wyszliśmy z biblioteki. Świeciło marcowe słońce... Kwietniowego numeru Życia Uniwersyteckiego” z jubileuszowym wywiadem, już nie przeczytał. W skromnym, lecz jakże bliskim przez tematykę i osobę Autora tomiku - nie mam Kornelowego wpisu... Choć minął rok, nie potrafię się z tym pogodzić.

Romuald Połczyński - Poznań

* * * * *

Moje wspomnienie

Mieliśmy się spotkać w ostatnich dniach maja 1997 na obradach polsko-niemieckiego seminarium naukowych bibliotek muzycznych „Współczesna biblioteka muzyczna - jej zbory i problemy” zorganizowanym w Poznaniu.

Cieszyłem się, że po wielu latach będziemy mogli osobiście porozmawiać o interesujących nas pracach bibliograficznych i o możliwości ich opublikowania. Niestety. Nagła niedyspozycja nie pozwoliła Kornelowi na przybycie, a jego referat „E.T.A. Hoffman w Poznaniu” odczytała E. Wojnowska. Nie przypuszczałem wówczas, że nie zobaczymy się już nigdy.

Widywaliśmy się bardzo rzadko, przeważnie podczas obrad Krajowych Konferencji Bibliotekarzy Muzycznych. Częściej rozmawialiśmy przez telefon, głównie w sprawach zawodowych. Informowaliśmy się wzajemnie o interesujących nas wydawnictwach nutowych czy pozycjach bibliograficznych. Kornel zawsze chętnie spieszył z koleżeńską pomocą. W Bibliotece Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego bywał bardzo rzadko, czasem z okazji przyjazdu do Warszawy na doroczną konferencję muzykologiczną. Mimo rzadkich osobistych kontaktów z Jego dorobkiem naukowym obcuje na co dzień.

Pracuję zawodowo w bibliotece muzycznej a ponadto przygotowuję biogramy do Encyklopedii Muzycznej PWM, do PSB oraz zajmuję się problematyką życia muzycznego Warszawy w drugiej połowie XIX wieku i bardzo często korzystam z Jego prac bibliograficznych. Te pionierskie, nie tylko na polskim gruncie, publikacje są nieocenioną pomocą i dużym ułatwieniem badań muzykologicznych. Obecnie, po zniszczeniu w czasie ostatniej wojny zbiorów przeważającej liczby bibliotek i archiwów, często jedynym dostępnym źródłem do biografii poszczególnych muzyków i kompozytorów pozostają jedynie wzmianki prasowe. Dzięki przewodnikom bibliograficznym trafienie do nich stało się o wiele łatwiejsze.

Mozolną pracę bibliografa może właściwie docenić tylko ten, kto sam również się tym zajmował. Kornel pracował „na piechotę”. Nikomu w minionych latach nie śniło się o komputerach, a później o możliwości ich wykorzystania w Polsce do prac bibliograficznych. Pisał więc mozolnie fiszki, segregował według wymaganego porządku, przepisywał na maszynie i dostarczał wydawcy.

Pasja Kornela stała się zaraźliwa. Ja również potknąłem bakcyła, mając cały czas na uwadze przykład metodologiczny doświadczonego Kolegi.

Przypadek sprawił, że wraz z Kornelem i Barbarą Chmarą-Zaczkiewicz napisaliśmy wspólnie pracę „Mieczysław Karłowicz. Katalog tematyczny dzieł i bibliografia”. Kornel oczywiście opracował część bibliograficzną. Dwójka pozostałych autorów podzieliła się materiałem nutowym i za przykładem analogicznego katalogu Szymanowskiego nadała formie opisu poszczególnych utworów podobną, aczkolwiek rozbudowaną postać.

W ślad Kornela poszli też inni muzykolodzy i bibliotekarze muzyczni, opracowując i publikując liczne katalogi i bibliografie.

Wszystkie podejmowane obecnie poczynania w tych dziedzinach nawiązują do prac Kornela Michałowskiego. Bez jego dorobku naukowego byłibyśmy dziś o wiele ubożsi.

Andrzej Spóz – Warszawa

Ś.P. Kornel Michałowski

Pozwólcie państwo, że do wspomnień o *sp. Kornelu* dorzucę kilka zdań, choćby dlatego, że znaleźliśmy się blisko 50 lat i razem startowaliśmy na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego.

Od początku okazało się, że nie możemy być na wszystkich przewidywanych programem zajęciach.

Kolega Kornel w tym czasie podjął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej, ja brałem udział w rozminowywaniu Wrocławia, Strzelina a później przełęczę Dukielskiej. Wspólna podróż pociągiem do Krakowa, wspomnienia z lat wojny, wspólne studia, problemy życiowe połączyły nas i od tej pory zacieśniła się nasza przyjaźń.

Kolega Kornel wypożyczał dla mnie potrzebne mi książki a w późniejszym czasie – w okresie pisania pracy magisterskiej a potem doktoratu – ułatwiał mi sprowadzanie materiałów z Biblioteki Jagiellońskiej. Pamiętam, że Dyrektorem Biblioteki w tym czasie był prof. dr Ignacy Zarębski znany mi z lat międzywojennych.

Z kolegą Kornelem byliśmy sąsiadami, ale do ponownego zacieśnienia kontaktów doszło gdy Jego córka zaczęła uczęszczać do Liceum ogólnokształcącego, którego byłem dyrektorem. Wiedziałem, że Kornel odnosi wielkie sukcesy w dziedzinie muzykologii – kiedy w rozmowie do tego nawiązywałem, starał się tak ujmować sprawę jakby to nie było nic wielkiego.

Po paru latach z inicjatywy „Wspólnoty Polskiej” podjąłem się opracowania dla rodaków będących na obczyźnie śpiewnika patriotycznego z podaniem zwrotek, nut, bliższych danych o autorze melodii i kilku słów wprowadzających do danej epoki. Uważałem, że właśnie śpiewnik może wpłynąć łagodząco na zwaśnione środowiska polonijne. Nic tak nie wiąże z krajem jak melodie z lat dziecińczych. Melodia, słowa pieśni budzą wspomnienia i głęboką zadumę.

Pieśni te zbierałem, uzupełniałem nutami – były mi bliskie, bo śpiewała mi je moja Matka i Ona też nauczyła mnie je śpiewać. Głęboko przeżywałem słowa tych patriotycznych utworów.

Kiedy ów śpiewnik trafił w ręce kolegi Kornela zaczął o nim mówić tak, jakbym dokonał rzeczy epokowej. Stwierdziłem, że w porównaniu do jego osiągnięć w tej dziedzinie, to mnie nawet pod szkłem powiększającym trudno byłoby dostrzec. Tu wyszła Jego ogromna skromność, która cechowała Go całe życie.

W kilka lat po zdaniu przez Jego córkę matury i jej wyjeździe poza granice Polski, na moje imienniny otrzymałem dwie miniaturki wykonane przez Żonę Kornela, panią Helenę – znaną artystkę. Kolega Kornel podkreślił, że wiąże się to z naszą długoletnią przyjaźnią.

Na kilka tygodni przed śmiercią, przekazał mi pozdrowienia od córki będącej w Szwajcarii i dodał, że teraz jak przyjedzie to się spotkamy.

To było nasze ostatnie spotkanie ... odszedł człowiek – jak to określił jeden z moich przedmówców „INSTYTUCJA”

Odszedł jeden z najbliższych mi ludzi
Także już są koleje losu ...

Antoni Wójcicki - Poznań

Działalność naukowa Kornela Michałowskiego - próba opisu

Kornel Michałowski to jedna z najwybitniejszych postaci polskiej muzykologii. Rozpoczął działalność w 1945 r., dosłownie na zgłiszczach biblioteki uniwersyteckiej. Był to dla odradzającej się muzykologii polskiej i młodych badaczy bardzo twórczy i dynamiczny okres. Zniszczony warsztat naukowy pozwalał bowiem na odcięcie się od przedwojennych trendów i rozpoczęcie nowych badań.

Kornel Michałowski za przedmiot swoich naukowych poszukiwań wybrał nie spektakularne badania historyczne - w których było stosunkowo łatwo wówczas o głośne odkrycia - ale badania bibliograficzne. W odradzającej się powojennej muzykologii zajął się dziedziną nierozpoznaną, w latach przedwojennych mało praktykowaną. Kiedy przegląda się literaturę muzykologiczną powstałą przed 1939 widać, że historycy muzyki chętniej odkrywali zabytki naszej kultury muzycznej niż skrupulatnie notowali dane bibliograficzne.

Kiedy dzisiaj analizujemy dokonania Kornela, warto zastanowić się co skłoniło młodego naukowca do zajęcia się tą żmudną i w sumie mało efektywną dziedziną wiedzy. Pytany o to niejednokrotnie odpowiadał, że zawsze lubił przeglądać katalogi, zbierać informacje. Wspominał częste wizyty w Księgarni św. Wojciecha, gdzie na zapleczu przeglądał różnego typu katalogi wydawnicze. I tę wrodzoną pasję zauważył profesor Adolf Chybiński - który po wojnie przeniósł się do Poznania i przejął po prof. Ł. Kamińskim katedrę muzykologii. To on namówił Kornela - wówczas jeszcze studenta muzykologii - do zajęcia się tą gałęzią nauki.

Zainteresowania Kornela trafiły na bardzo podatny grunt. Rozwijająca się bez przeszkód muzykologia w zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych już od połowy lat trzydziestych przywiązywała coraz większą uwagę do szczegółowej dokumentacji pracy naukowej. Także w kraju młoda kadra naukowa podjęła trud prowadzenia takich badań. Szczęśliwym trafem dyrektorem powstałego w Krakowie PWM został Tadeusz Ochlewski, który zobowiązał się do publikowania efektów tych prac. I namówił Kornela do zebrania materiałów do pierwszej publikacji książkowej „Opery polskie”, która ukazała się w 1954. W tym samym czasie redaktorem w krakowskim wydawnictwie został przyjaciel Kornela - Tadeusz Strumiłło, dzięki któremu zapoczątkowano całą serię prac bibliograficznych. Wydana i bardzo dobrze przyjęta książka a także osobiste, przyjacielskie kontakty z zastępcą redaktora, wyznaczyły rolę Kornela w nauce polskiej na najbliższe kilkadziesiąt lat.

Badania swoje prowadził wielotorowo. Poczesne miejsce zajęły bibliografie. Zapoczątkowana i kierowana przez Tadeusza Strumiłło, przejęta po jego śmierci przez Kornela „Bibliografia polskich czasopism muzycznych” i „Bibliografia polskich czasopism niemuzycznych” doczekała się w sumie 27 tomów. Aleoczesne miejsce zajmują 3 tomy „Bibliografii polskiego piśmiennictwa muzycznego” stanowiące podstawę wszelkich badań muzykologicznych. Obok bibliografii przedmiotowych ważne miejsce zajmują bibliografie osobowe. Szczególną dumą napawał go fakt, iż był Autorem bibliografii F. Chopina, M. Karłowicza, K. Szymanowskiego, W. Lutosławskiego, A. Chybińskiego, M. Tomaszewskiego. Truizmem będzie powtarzanie, że stworzył dzieła doskonałe, mogące być wzorcem dla innych autorów. Z równym pietyzmem odnosił się do informacji z ency-

klapedii czy poważnych czasopism naukowych jak i do drobnych notatek prasowych, zwłaszcza jeśli odnalezienie ich w przedwojennych czasopismach kosztowało Go wiele trudu.

Szczególnym zainteresowaniem darzył katalogi tematyczne. Prowadzone na ten temat seminarium w Krakowie zaowocowało pionierską pracą "Katalogi tematyczne - historia i teoria". Zawarł w niej po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie muzycznym definicję i szczegółowy opis gatunku, jego historię oraz aspekty teoretyczne. Sam był autorem tylko jednego, ale także ważnego katalogu tematycznego Karola Szymanowskiego oraz współautorem katalogu Mieczysława Karłowicza.

Niejąko na poboczu swej zróżnicowanej działalności zestawiał liczne dyskografie. Również i w tej dziedzinie okazał się pionierem, gdyż poza sporadycznymi publikacjami Straszynskiego nikt wcześniej takiej dokumentacji w sposób systematyczny i naukowy nie podejmował. Nie chcąc się rozdrabniać ograniczał się przede wszystkim do odnotowywania pozycji poświęconych najwybitniejszym twórcom polskiej muzyki: M. Karłowiczowi, St. Moniuszce, K. Szymanowskiemu, H. Wieniawskiemu, a także twórcy związanemu z historią regionu, F. Nowowiejskiemu. Trudno nie zauważyć, że brakuje w tym zestawie nazwiska F. Chopina. Wymykało to z bardzo charakterystycznych cech charakterologicznych Kornela. Wiedząc, że interesuje się tym tematem warszawski publicysta J. Kański skrupulatnie wypełniał fiszki i przesyłał wszelkie dane. Swoją rozległą wiedzą zawsze chętnie i zupełnie bezinteresownie dzielił się zarówno ze studentem jak i wybitnym naukowcem.

Aktywnie działał w wielu organizacjach, prezentował polskie bibliotekarstwo w różnych międzynarodowych stowarzyszeniach. Przewodniczył także przez kilkanaście lat polskiej redakcji RILM-u, „Bibliographie des Musikschriftums”.

Truizmem będzie stwierdzenie, że Kornel Michałowski był najwybitniejszym polskim bibliografem muzycznym. Położył niepodważalne zasługi pod jej rozwój. Jemu zawdzięcza swój niebываły rozwój i fakt iż zaliczana jest do najlepiej rozwiniętych i najbardziej zaawansowanych w realizacji licznych międzynarodowych programów badawczych. Kontynuując i rozwijając skromniejsze w zamiarach projekty Tadeusza Strumifły stworzył przy współpracy innych autorów rozległy „Corpus bibliographicum polonicum”. Opracował i zredagował 32 tomy, które mają łącznie 8935 stron i zawierają 62255 pozycji bibliograficznych.

W swej pasji twórczej Kornel Michałowski koncentrował się przede wszystkim na badaniach polskiej kultury muzycznej. Talent, znakomite rzemiosło, niezwykła wręcz sumienność wobec źródeł to tylko niektóre cechy badacza wielkiego formatu. Opublikował ogromną liczbę haseł w prestiżowych wydawnictwach jak Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, Encyklopedia Katolicka, Wielkopolski Słownik Biograficzny, Encyklopedia Muzyczna PWM, The New Grove Dictionary of Music and Musicians, Encyklopedia Britannica.

W ostatnich latach Michałowski ze szczególnym upodobaniem podejmował badania nad kulturą muzyczną Poznania i Wielkopolski. Twierdził, że z wiekiem zaczął sobie przypominać o swych korzeniach, o tradycji. I miał poczucie zaniedbania, zapomnienia o ważnych zdarzeniach i faktach muzycznych. Te zainteresowania historią małej ojczyzny

szybko przyniosły wspaniałe rezultaty w postaci szeregu artykułów i prac, ogłoszonych drukiem m.in. w *Kramikach Miasta Poznania*, *Dziejach Poznania*, wydawnictwach Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Poznańskiego. W centrum zainteresowań Autora znalazły się tradycje poznańskiego piśmiennictwa muzycznego XIX i XX wieku, kultura muzyczna Poznania okresu międzywojnia, tradycje poznańskiej muzykologii i muzykografii, historia teatru muzycznego, recepcja i kult Karłowicza, Wagnera, Szymanowskiego i ostatnio T. Szeligowskiego.

Trzy tygodnie po śmierci Kornela ukazała się drukiem niezwykła książka, „Listy z okupowanego Poznania”, będąca wręczaniem Jego długiej i fascynującej drogi życiowej. I dla wielu z nas, lektura listów do przyjaciela, odsłoniła subtelny portret samego bohatera.

Kornel Michałowski odszedł w pełni sił twórczych. Pozostawił na biurku wiele nieukończonych tekstów i prac. Był człowiekiem wielkiego formatu, cichym i bardzo skromnym, pokornym wobec wiedzy. Pozostawił znaczący dorobek twórczy, stawiający Go wśród najwybitniejszych w polskiej historii badaczy i muzykologów. Nie tylko ze względu na olbrzymią liczbę publikacji (około 130), lecz przede wszystkim ze względu na nowatorskie metody badawcze, na różnorodność i rozległość podjętej tematyki, doskonały poziom merytoryczny. Kornel nie dbał o zaszczyty, sławę i tytuły naukowe. Ze skromnością mistrza konsekwentnie realizował naukowe i artystyczne zamierzenia.

Dzisiaj, kiedy nie ma już wśród nas Kornela, w dobie komputeryzacji, internetu, CD-romów, błyskawicznego wyszukiwania danych, nie pojawią się badacze Jego pokroju.

Kornel Michałowski stworzył i zarazem zakończył pewien ogromnie ważny etap w dziejach polskiej nauki i kultury muzycznej Poznania. Jako najwybitniejszy bibliograf muzyczny dalej żyje w naszej pamięci i refleksji, w swoim dziele twórczym corpus bibliographicum. Żyje także w naszych sercach jako człowiek otwarty, szczerzy, serdeczny.

Andrzej Jazdon, Janina Tatarska - Poznań